Rok 14. Lwów dnia 30. Października 1891. Nr. 20.

Przedpłata wynosi kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przesyłać przekazem pocz. pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Shańbienie narodu.

Reprezentacja narodu polskiego w austrjackim parlamencie oświadczyła się przez delegata swojego do komisji w sprawie reformy ustawy wyborczej wybranej, przeciwko **jakiejkolwiek zmianie ordynacji wyborczej, a w szczególności przeciwko zaprowadzeniu powszechnego głosowania.** Robotnicy lwowscy wyrazili bezpośrednio po fakcie tym oburzenie swoje z powodu tego postępku stańczykierji, wysełając telegram do Koła polskiego i posła m. Lwowa dr. Lewakowskiego.

Zasłanianie się Koła, że hr. Stadnicki oświadczenie to złożył bezprawnie, bez uchwały Koła, nie ma żadnego znaczenia wobec faktu, że Koło dotąd na protest się nie zdobyło, i jesteśmy tego pewni, się nie zdobędzie, bo większość tego samego, co i Stadnicki, jest kroju.

Fakt jest faktem, że honor narodu, który zawsze chlubi się wolnością i braterstwem, który w roku bieżącym obchodził rocznicę 100 letnią konstytucji, która, jak mówię, „zrównała“ wszystkie stany, został w oczach całego świata zdeptanym i zhańbionym przez reprezentantów swoich, którzy nie wahali się za tą cenę, ochraniać wpływ swój i prywatę.

Rzeczą narodu jest zaprotestować przeciwko postąpieniu Koła, tak głośno, aby echo tego protestu odbiło się po wszystkich krańcach ziemi, i w ten sposób odzyskać dobrą sławę, którą dzięki me szlachcie i stańczykom sobie zdobył.

Jeżeli tego nie uczyni, wówczas okaże, jak zniedołężniał i ogłupiał, że nawet hańby z siebie zrzucić nie potrafi.

W sprawie drożyzny.

Od licznego grona robotników kolejowych otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo! Niejednokrotnie już w łamach „Pracy“ omawiano żywotne sprawy robotników warstatów kolei Karola Ludwika i za gotowość tę szczerze jesteśmy redakcji zobowiązani, tembardziej, że żadnej innej od nikogo nie doznajemy obrony.

Zachęceni tą gotowością, zwracamy się dziś znowu z prośbą, o poświęcenie kilka słów naszej sprawie, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebując orędownictwa i spodziewając się, że słowa nasze obudzą może towarzyszy naszych do podjęcia akcji w sprawie przez wszystkich dotkliwie odczuwanej tj. w sprawie strasznej drożyzny tegorocznej, która ogół robotników popycha w ramiona nędzy, a obarczonych liczniejszą rodziną rzuca na pastwę głodu.

Od czasu, kiedy w roku ubiegłym przedłożylimy kierownictwu warstatów nasze żądania, które na zapewnienie inspektora warstatów, że, co będzie można, to dla robotników zrobi, cofnięto, ani na włos położenie nasze się nie polepszyło, przeciwnie, wskutek podrożenia wszystkich bez wyjątku środków żywności, znacznie się pogorszyło.

Od pamiętnego zaś dnia 1. maja br., kiedyto pod bagnetami zmuszono nas pracować, gwałcąc drogie każdemu robotnikowi święto, większość robotników, czując nad sobą brutalną przemoc kapitału, mającego na usługi swoje wszystko i wszystkich, upadła na duchu tak dalece, że obawia się nietylko stawiać jakiekolwiek żądania, choćby najsłuszniejsze, ale boi się nawet prosić o uwzględnienie smutnego położenia.

Czas jednak najwyższy, aby z tą nierozumną, baranią troskliwością skończyć i porozumiawszy się przedstawić komu należy, że przy drożyźnie dzisiejszej wyżyć z zarobku obecnego nie podobna, i domagać się, jeżeli już nie stałego podniesienia takowego, to przynajmniej dodatku drożyźnianego, który, jak to doniosły wszystkie pisma, uzyskała służba i robotnicy kolei rosyjskich i Królestwa polskiego, mimo panującego tam ucisku politycznego i despotyzmu.

Dowiadujemy się również, że urzędnicy kolei państwowych wysyłają osobną deputację do Wiednia z prośbą o dodatek drożyźniany, za nimi niezawodnie pójdą i robotnicy tychże kolei, bo jeżeli urzędnikom pensje nie wystarczają, to cóż dopiero mówić o robotnikach, nie sami więc będziemy i odosobnieni, a jako na pół już upaństwowieni, poprzemy tylko żądania personalu kolei skarbowych.

Pewni, że głos nasz znajdzie oddźwięk u wszystkich naszych towarzyszy, bo nędza jest ogólną, wzywamy ich do porozumienia się, co i jak przedsięwziąć należy, aby nie popaść w ruinę zupełną, łamiącą zdrowie, a nawet życie nasze i rodzin naszych!“

Międzynarodowy socjalistyczny kongres w Brukseli

(od d. 16. do 23. sierpnia 1891.)

(„Koresp. Pracy“).

(Ciąg dalszy).

5. Sprawa pracy akordowej.

Zważywszy, że praca na sztuki i na akord coraz bardziej staje się powszechną,

że ten sposób płacenia bezustannie powiększa wyzyskiwanie sił roboczych, a tem samem powiększa ubóstwo i nędzę pracujących, których stopniowo doprowadza do roli maszyn,

że system ten pociąga za sobą obniżanie płacy zarobkowej, wytwarzając wśród samych robotników szaloną konkurencję, i przez to, że z produkcyjności pracy najlepszych i najzręczniejszych pracowników robi przeciętny wymiar, wymagany od robotników,

że system ten jest jednocześnie niewyczerpanem źródłem sporów zarówno między robotnikiem a kapitalistą, jak i między samymi robotnikami,

wreszcie, że w znacznej ilości fachów system ten dąży do wytworzenia domowej pracy na miejsce pracy w warsztacie i tem samem przynosi szkodę, zmniejszając ducha solidarności, utrudniając zmowy i uniemożebniając zastosowanie prawodawstwa fabrycznego,

Kongres jest zdania, że szkodliwy ten system wyzysku przez zapracowanie robotników jest konieczną konsekwencją ustroju kapitalistycznego i tylko wraz z nim zniknąć może,

że jednak obowiązkiem organizacyj robotniczych wszystkich krajów jezt zwalczać rozwój takowego systemu wszelkimi środkami, jakimi rozporządzają:

Tych samych przekonań jest kongres o pracy przez pośredników (sweating) i poleca walkę wszelkiemi siłami z tą formą dodatkowego wyzysku.

6. W sprawie kobiecej.

Z wolnych wniosków przeszła proponowana przez robotnice niemieckie rezolucja, która orzeka:

„Kongres poleca partjom socjalistycznym wszystkich krajów, by energicznie wyrazić w programie zupełną równość płci przez sformułowanie następującego żądania: „Zniesienie wszystkich praw, które krzywdzą kobietę zarówno pod względem praw politycznych, jak i cywilnych“.

Oprócz tego, czy to z powodu braku czasu, czy z powodu że niektóre sprawy jeszcze do obrad kongresu nie dojrzały usunął kongres z porządku dziennego: Sprawę parlamentaryzmu, sprawę sojuszów z partjami burżoazyjnymi, sprawę jednolitej nazwy dla partji socjalistycznych całego świata, a wreszcie wniosek towarzyszy polskich z Poznania dążący do upaństwowienia handlu zbożowego i zakładania gminnych piekarni. Wiele z tych spraw będzie traktowanych dopiero na kongresie przyszłym w r. 1893.

Kongres ten mimo serdecznego zaproszenia towarzyszy amerykańskich, którzy proponowali miasto Chicago odbędzie się wedle uchwały kongresu w Szwajcarji za dwa lata.

Towarzysze szwajcarscy mają sami oznaczyć miejsce i zająć się wszystkimi pracami przygotowawczymi.

* * *

Taki był przebieg międzynarodowego kongresu. A jak belgijski towarzysz Jan Volders po jednomyślnej grzmiącymi oklaskami witanej uchwale w sprawie 1. maja rzekł: „Towarzysze! uchwaliliśmy święcenie 1. maja — teraz postawmy honor swój by uchwały dotrzymać!“ tak samo i my powinniśmy zawołać: Do pracy! aby uchwały kongresu stały się rzeczywistością! — do pracy towa-

rzysze! abyśmy na przyszłym kongresie nie ostatni stanęli wobec naszych braci z innych krajów!

Niech żyje międzynarodowy socjalizm!

Niewola tramwajowa.

III. Nie wszyscy zapewne czytelnicy wiedzą o tem, że po ukazaniu się pierwszego artykułu naszego w sprawie tramwajowej, konduktorzy i woźnicy tej instytucji umieścili w „Dzienniku polskim" sprostowanie, na które nie odpowiedzieliśmy w poprzednim numerze, aby sobie nie przerywać wątku rozłożonej na kilka numerów pracy. Dziś kiedy przystępujemy do omawiania praktycznej strony tramwajowej niewoli, z łatwością przychodzi nam naprowadzić okoliczności, wykazujące bezpodstawność wspomnianego sprostowania.

Nasuwa się tutaj mimowoli pytanie dlaczego sprostowanie wydrukowano w „Dzienniku" właśnie, kiedy według wszelkiej słuszności należało go umieścić w piśmie, które prostowane fakta podało tj. w „Pracy"? Odpowiedź na to łatwa. Zrobiono to dlatego, bo obawiano się, że „Praca", mając dowody na prawdziwość tych faktów, sprostowania by nie umieściła, albo umieściła je z odpowiedniemi uwagami, co autorom jego nie mogło być na rękę. Urządzono więc pielgrzymkę po redakcjach pism codziennych z prośbą o wydrukowanie sprostowania, wszystkie jednak odmówiły żądaniu, wychodząc z tego stanowiska, że sprawy tej nie poruszały, więc nie mają potrzeby prostować czynione tramwajowi zarzuty, nie będąc organami tryesteńskiego towarzystwa, — a może i dlatego, że same w duchu przyznają słuszność zarzutom. Jeden tylko „Dziennik polski" sprostowanie zamieścił, czemu wobec „przyjaznego" sprawie robotniczej usposobienia dziwić się nie możemy, przeciwnie wyrazić nam należy zdziwienie, że ze swojej strony nie zamieścił artykułu na cześć spekulanckiej instytucji tryesteńskiej, z oburzeniem na „międzynarodowców socjalistów", podkopujących przemysł „krajowy".

— Ależ, kiedy to nie towarzystwo tramwajowe, ale konduktorzy i woźnicy umieścili sprostowanie, a „Dziennik polski" w ich tylko stanął obronie, a nie w obronie obcych kapitalistów — odpowie ktoś, nie wiedzący, jak podobne dokumenty powstają.

My jednak znamy się nieco na tem, i przekonaliśmy się, że ani konduktorom, a tem mniej woźnicom, ani w głowie było stawać w obronie wyzyskującej siły ich dyrekcji, a to tem bardziej, że większość ich, obarczona nadmierną pracą, nie miała ani czasu, ani sposobności z treścią artykułu naszego się zapoznać.

Rzecz miała się jak następuje: Dyrekcja zawezwała starszych konduktorów i woźniców i zgromadzonym przedstawiła, że jakaś „nieuczciwa" gazeta napadła na towarzystwo, przy którem mają chleb, że ich krzywdzi, i że ich rzeczą jest zrobić dyrekcji tę satysfakcję i umieścić w dziennikach zaprzeczenie, bo gdyby to zrobiła dyrekcja, toby nie wielu jej uwierzyło. Następnie odczytano im nasz artykuł, i wypracowane przez dependenta syndyka tramwajowego sprostowanie, które przedłożono im do podpisu. Rozumie się, że wszyscy podpisali je bez wahania, bo czegoż nie podpisałby człowiek w takich warunkach, obawiając się, aby na zimę nie został bez chleba. W taki mniej więcej sposób powstają wszystkie prawie sprostowania, pochodzące od robotników, stających niby w obronie majstrów lub przedsiębiorstw. Niejednokrotnie zdarzyło nam się, że kiedy zapytaliśmy zgłaszających się do redakcji naszej z podobnemi sprostowaniami robotników, aby nam powiedzieli, czy oni z własnej napisali je ochoty, opowiadali nam kubek w kubek taką, jak powyższa, historje.

My, ze swej strony, możemy tylko wdzięczność naszą wyrazić dyrekcji tramwaju, że sprawę tę załatwiła tak, jak to opisaliśmy, raz dlatego, że zapoznała personal swój z naszym artykułem, a tem samem zawiadomiła go, że przecież ktoś losem jego się zajmuje i że większość podpisujących sprostowanie, w duchu uczuła wdzięczność za poruszenie tej sprawy, którą to wdzięczność bezpośrednio po wygotowaniu sprostowania nam wyraziła; po drugie zaś dlatego, że przez umieszczenie sprostowania w „Dzienniku" sprawa tramwajowej niewoli większego nabrała rozgłosu i szersze koło ludzi zainteresowała.

Aby dać pojęcie, jak tanim kosztem usiłowała dyrekcja tramwaju obudzić oburzenie przeciwko nam u swego personalu, wskażemy tylko na tę okoliczność, że uwagę naszą, iż personal tramwaju składa się przeważnie z „niemogących znaleźć roboty rzemieślników" (naturalnie wskutek braku takowej), przedstawiono ludziom tym, co znalazło nawet wyraz w sprostowaniu, tak, jakobyśmy chcieli przez to powiedzieć, że konduktorzy i woźnicy są „ludźmi niemogącymi znaleźć zatrudnienia" (dosłownie) dlatego, że są jakimiś wyrzutkami społeczeństwa, na co wskazuje dalszy ciąg ustępu sprostowania, który brzmi: „Personal tramwajowy składa się przeważnie z wysłużonych podoficerów i ludzi, mogących się wykazać dobremi świadectwami". Jest to i głupie i przewrotne.

Każdy kto czytał poprzednie nasze artykuły w tej sprawie nie mógł nic zauważyć, że stając w obronie służby tramwajowej, odnosimy się do niej z całą serdecznością, a bronimy jej jako braci naszych, jęczących w niewoli kapitału. Odpieramy więc nieuczciwą insynuację, jakobyśmy pragnęli podać w wątpliwość uczciwość i pracowitość tych ludzi, w których obronie przemawiamy — z całą stanowczością i oburzeniem.

Na wstępie owego sprostowania, umieszczonego w „Dzienniku polskim" znajdujemy ustęp następujący:

„Nikt z nas nie pełni służby przez 14—16 godzin dziennie, — czas służby wynosi przeciętnie 11 godzin na dobę. Jeżeli wyjątkowo wskutek zwiększonego ruchu, np. z powodu pociągów spacerowych dłużej pełnimy służbę otrzymujemy za to osobne wynagrodzenie. Służba jest w ten sposób uregulowaną, że część personalu wolną jest od godziny 12 w południe do godziny 6 wieczorem, część zaś jest wolną do godziny 12 w południe, a tylko nieznaczna część personalu ma służbę całodzienną i to tylko co trzeci dzień." Otóż mamy możność udowodnić cyframi, że nieprawdą jest, aby nikt z służby tramwajowej nie pełnił służby przez 14 i więcej godzin, gdyż są wozy będące w ruchu po 12 g. 44 m., 12·46 a nawet 13·07 bez zmiany, do czego jeżeli dodamy 30 m., które przed odejściem wozu obowiązanym jest konduktor jawić się w zakładzie do odebrania i zapisania biletów, oczyszczenia wozu itp., a godzinę dla ustawienia wozu w zakładzie, obejrzenia go, czy nie ma uszkodzeń, przeliczenia pieniędzy i zrobienia raportu, co wszystko przecież jest najoczywistszą służbą, to okaże się, że „zdaje się" są tacy, którzy robią ją po 14 g. 14 m, 14·16 a nawet 14 g. 37 m., bez nadzwyczajnego ruchu do pociągów spacerowych i bez osobnego wynagrodzenia, o którem pomówimy później.

Nie prawdą jest dalej, jakoby tylko nieznaczna część służby miała służbę całodzienną, gdyż na 18 wozów, kursujących w porze letniej, 8 jest takich, na których służba jeździ od rana do nocy, 5 zaś takich, na których służba trwa od rana do godz. mniej więcej 6. wieczorem, po godz. 11·05, 11·13, 11·27, 11·43 i 11·47, do czego gdy doliczymy 1½ godziny przed i po odjeździe wozu straconej, to zdaje się, że będzie to również służba całodzienna bez przerwy*).

Ci zaś ze służby, którzy, jak to sprostowanie z naciskiem podnosi, odbierają służbę o g. 12. w południe lub mają wolne od 12. do 6., również nic nie mają darowanego, bo zawsze czas trwania dziennej służby wynosi u nich około 12 godzin, często więcej, nigdy zaś mniej jak 11.

Jeżeli zaś do tego dołożymy jazdy tzw. „suplementkami" tj. pociągami nadzwyczajnemi, jeżeli dalej uwzględnimy, że zdarzają się tzw. jazdy „durch" tj. bez zluzowania, co, jak wykazaliśmy, przewidziane jest regulaminem, to okaże się, że podając najwyższy czas trwania służby na 14—16 godzin, byliśmy bardzo skromni, i należało raczej powiedzieć, że zdarzają się wypadki, gdzie ona trwa godzin 17—18. Damy na to przykład: Jeżeli, przypuśćmy, woźnica, który wyjechał wozem nr. 53 o g. 6 42, nie zostanie o 5.57 zluzowanym, wówczas musi jechać (za dopłatą wprawdzie) do godziny 11.05 w nocy, co robi 16 g. 32 m., do czego gdy dołożymy 1·30 m. na zaprzęg i wyprzęg konia itp. okaże się, że robi służbę 18 g. 2 m.

(Dok. nast.)

Korespondencje „Pracy."

Kraków, 14. października.

Walne zebranie krakowskich robotników stolarskich odbyło się d. 11. bm. w lokalu stowarzyszenia robotników „Siła". Zebranie zagaił tow. Białostocki. Przewodniczącym wybrano tow. Szafrańskiego, który powołał na sekretarzy tow. Szota i Wójcika. Obecny na zebraniu komisarz policji p. Jüttner.

Delegat na wiec w Pradze tow. Białostocki przedstawił zgromadzeniu dokładne sprawozdanie, które tu w streszczeniu przytaczam. Na wiecu w Pradze reprezentowanych było 27 miejscowości przez 41 delegatów; mowca wyraża żal, iż on jeden tylko był reprezentantem z Galicji, gdyż Lwów, pomimo silniejszej organizacji nie wysłał delegata.

Pierwszym punktem obrad wiecu była organizacja zawodowa (Gewerk-Vereine). Delegat objaśnia dokładnie cel tejże, a następnie odczytuje rezolucję, „iż wiec przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości wzrost ogólnej organizacji i wzywa wszystkich towarzyszy pracy do energiczniejszego jeszcze działania w tym kierunku". Nowych zasad w tym kierunku wiec nie uchwalił, lecz potwierdził w zupełności zasady uchwalone na pierwszym wiecu w Wiedniu.

Drugim punktem była sprawa stowarzyszeń przemysłowych (Genossenschaft). Odnośnie do tego punktu uchwalono, by w stowarzyszeniach przymusowych dążyć do tych samych celów, co i w stowarzyszeniach wolnych, a przedewszystkiem, ponieważ wydział takiego stowarzyszenia jest urzędownie za-

*) O ile z sprostowania dyrekcji można wnosić, tramwajowy dzień liczyć należy od g. 5.25 rano do g. 12. w nocy. Inaczej trudno zrozumieć, co oznacza służbę całodzienną. (Przyp. red.)

twierdzoną władzą, powierzyć mu uregulowanie cen płacy, stosunek uczniów, pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy, statystykę itd. Również podnosi wiec i tę okoliczność, iż do stowarzyszenia przemysłowego wszyscy należeć muszą, a nie pewna garstka tylko, jak się to dzieje w stowarzyszeniach wolnych. „Stowarzyszeń przymusowych — mówi rezolucja — należy tembardziej używać, że władza utrudnia przeprowadzenie wolnej organizacji i pragnie przez to odebrać robotnikom możność obrony przeciw nadużyciom przedsiębiorców.“ Wiec radzi w końcu organizację krajową stowarzyszeń przemysłowych.

Punkt trzeci: prasa, załatwił wiec w ten sposób, iż uznał prasę za najskuteczniejszy środek do walki przeciw panującemu dziś systemowi i polecił towarzyszom moralne i materjalne popieranie tejże.

Czwartym punktem był ośmiogodzinny dzień roboczy i święcenie 1. maja. Wiec oświadczył się za zaprowadzeniem w drodze ustawowej ośmiogodzinnego dnia roboczego, celem powstrzymania fizycznego i duchowego wyniszczenia ludu robotniczego. Również polecił wiec, by towarzysze ściśle przestrzegali obecnie obowiązujący 10 godzinny dzień roboczy. Co do 1. maja uchwalił wiec: „Popierać żądanie ustawowego, 8-godzinnego dnia roboczego, przez coroczne w dniu 1. maja zupełne zawieszenie pracy“.

Piątym punktem z kolei była: walka o pracę i prawo zmowy. Odnośnie do tego punktu uchwalił wiec bardzo dokładną i długą rezolucję, pouczając towarzyszy, iż walkę o płacę należy zawsze rozpoczynać tylko po najdokładniejszej rozwadze i wtedy, gdy są pewne widoki powodzenia; dalej uznał wiec bezrobocie za jedyną broń, jaka robotnikom pozostaje i postanowił solidarnie popierać takowe. Przedewszystkiem zaś polecił starać się o zdobycie praw politycznych, które to prawa mogą najprędzej usunąć złe i przyczynić się znacznie do polepszenia doli robotników.

Rezolucja szósta obejmuje następujące żądania: 1) rozciągnięcie ustawy o maksymalnym dniu pracy i na robotników zatrudnionych w drobnym przemyśle; 2) skrócenie dnia roboczego z 11 na 8 godzin; 3) usunięcie dotychczasowych postanowień wyjątkowych dla niektórych rzemiosł; 4) usunięcie postanowień wyjątkowych co do spoczynku niedzielnego i zaprowadzenia tegoż w zakresie 36 godzin; 5) zniesienie obecnej instytucji terminatorów, a zastąpienie jej przez państwowe, bezpłatne szkoły rzemieślnicze; 6) zwiększenie liczby inspektorów przemysłowych.

Wiec uchwalił w końcu następującą rezolucję: „Austrjacko-węgierscy robotnicy stolarscy stoją na gruncie międzynarodowej socjalnej demokracji i przyrzekają bronić zasad tejże w każdym czasie i na każdem miejscu.“

Po skończeniu sprawozdania stawia delegat wniosek, by zgromadzenie wybrało komisję z pięciu członków, celem dokładnego zbadania przedłożonych rezolucyj i wprowadzenia takowych w życie. Wniosek przyjęto. W skład komisji weszli: tow. Szot, Mazur, Wójcik, Bober i Ziętkiewicz.

Następnie zabrał głos tow. Szot, i postawił następujący wniosek: „Zgromadzeni na dniu 11. października 1891 r. robotnicy stolarscy wzywają władzę przemysłową o założenie stowarzyszenia przemysłowego, po myśli ustawy z r. 1883.“ Wykonanie wniosku polecono wybranej komisji, by ta wypracowała odnośne podanie i wysłała delegację do prezydenta miasta z prośbą o przyspieszenie tej sprawy — wniosek przyjęto.

W końcu tow. Pietrusiewicz przedstawił obecne położenie robotników stolarskich, polecając wybranej komisji energiczne a pilne zajęcie się sprawą. „Nasze żony i dzieci gniją po suterenach, nie możemy nawet tyle zarobić, by ich dostatecznie ubrać i wyżywić a w dodatku zarobek nasz otrzymujemy kapaniną; pracujemy po 12 godzin i dłużej, przez co zdziczeliśmy do tego stopnia, że nas własne dzieci nie znają. Czas już temu położyć tamę i zdobyć lepsze cokolwiek warunki“ — obecni na zgromadzeniu oklaskiwali go serdecznie, łącząc się z jego myślą.

Zwrócić muszę uwagę jeszcze na jedną okoliczność, że p. Jüttner, komisarz policyjny, odebrał głos tow. Białostockiemu, nie dozwalając temuż objaśniać rezolucyj.

Sprawy krawieckie.

(Ciąg dalszy zgromadzenia.)

Tow. Segeta mówi dalej: Ustawa nasza przemysłowa ogranicza czas pracy w fabrykach, o warstatach w przemyśle drobnym i domowym nie ma tam mowy. Robotnicy więc tej kategorji nie cieszą się taką opieką prawa jak fabryczni, a przecież jest rzeczą nie podlegającą kwestji, że robotnicy, zajęci przy drobnym przemyśle bardziej potrzebują ochrony ustawowej aniżeli fabryczni.

Liczba inspektorów przemysłowych jest stosunkowo małą; na całą Galicję i Bukowinę jest jeden inspektor, który przy najlepszej chęci nie może niczego zrobić. Żaden z obecnych prawdopodobnie nie widział jeszcze inspektora przemysłowego i prawdopodobnie w życiu go nie zobaczy. Co więc może inspektor pomódz, jeżeli całe gałęzie przemysłu przez dziesiątki lat nie może kontrolować a to tem bardziej, że nie ma żadnej władzy i z każdą sprawą musi się udawać do władzy politycznej, u której jak p. Nawratil sam twierdzi nie znajduje poparcia. Jeżeli będziemy mieli dostateczną ilość inspektorów przemysłowych, to położenie nasze będzie urzędownie wyświecone i to jest pierwszy krok do poprawy. W wielu gałęziach pracy kobiety mogą skuteczniej prowadzić inspekcję, dlatego żądamy, ażeby też kobiety ustanawiano inspektorami.

5. Święto 1. maja jest obowiązkowem dla wszystkich robotników i robotnic krawieckich.

Cała nasza siła, cała nasza nadzieja na lepszą przyszłość polega na solidarności stanu robotniczego. Tylko solidarnie w zawodach a zawody solidarnie pomiędzy sobą, a wtedy zwyciężymy! Dlatego powinniśmy międzynarodowe święto robotnicze 1. maja święcić uroczyściej jak każde inne święto. 1. maja zwiastuje nam uwolnienie z niewoli, koniec wyzysku, i początek życia, godnego człowieka. Niech żyje 1. maja! Całe zgromadzenie okrzyk ten powtórzyło.

Tow. Teichmann wskazał na pracę akordową i domową, jako na największe złe. Sami robiąc po dniach i nocach przy robocie akordowej, obniżamy wynagrodzenie za robotę. Robota domowa przy pomocy innych towarzyszy robi z nas wyzyskiwaczy, pompy, za pomocą których majstrowie wyciągają ostatnią z robotnika kroplę. Najbardziej cierpią pod tem względem najbiedniejsi robotnicy a specjalnie żydzi. Teichman sam widział, jak taki żydek przyniósł do sklepu robotę i zemdlał. Jak go ocucono opowiadał, że robi 3 dni i nocy i tego dnia nic jeszcze w ustach nie miał. To już nie jest praca, to piekielne męczarnie!

Towarzysze młodzi, którzy mogą robić z całą forsą i łatwo podołać takim wytężeniom niech pamiętają, że nie długo to trwa. Natura człowieka tego nie znosi i ci, którzy nie zginą za młodo na suchoty i dożyją jak ja 40 roku, prędko zrozumią, że wydali za młodo z siebie wszystkie soki, że praca ich całkiem zjadła i będą się włóczyli z warstatu do sklepu itd. i wszędzie będą słyszeli: pan za stary, idź pan — żebrać albo z głodu zdychać. To jest nagroda za pracę całego życia.

Tow. Mięsowicz zwraca uwagę na to, że wszystko idzie w górę, wszystko z każdem dniem jest droższe — tylko *praca spada* w cenie. Temu my sami jesteśmy winni. Jedynie solidarność może nam pomódz, ale my jej nie umiemy stworzyć. Bierzmy sobie przykład z majstrów, jak oni wobec nas umieją być solidarnymi. Ażeby zarobić 10 złr. tygodniowo trzeba robić dzień i noc. Czy w tych warunkach nie musi się zmarnieć? Robotnicy krawieccy umierają w 45 r. życia na uwiąd starczy. Ratujmy się sami, bo nam *nikt* nie pomoże. Mają majstrowie kamienice kupować, lepiej niech mamy i nasze dzieci co zjeść.

Tow. Świtajło żąda zniżenia czasu pracy w drodze ustawodawstwa. Żeby na ustawodawstwo mieć wpływ, należy dążyć do osiągnięcia praw politycznych. Te tylko dadzą nam możność radykalnej poprawy położenia robotników.

Tow. Kwasik popiera wniosek założenia pisma, jako dzielnego środka oświadomienia i organizacji robotników. Wnosi wybrać komisję z 3 członków, któraby się zajęła przeprowadzeniem uchwał zgromadzenia.

Tow. Kotysiewicz opowiada, że 31 lat pracuje a niczego się nie dorobił. Mieszka koło rogatki, bo w mieście robotnikowi krawieckiemu nikt nie chce mieszkania wynająć, nawet majstrowie w swoich kilkudziesięciu domach nie chcą mieć krawca za lokatora. Majster nakłada na robotnika rozmaite ciężary, które powinien ponosić z własnej kieszeni. Robotnicy muszą sami kupować nici i jedwab a zdarza się, że jest robota a nie ma za co kupić jedwabiu i siedzą z rękami w kieszeni aż się znajdzie jaka dusza litościwa i pożyczy z kilka szóstek. Konkurencja dziewcząt utrudnia byt. Przed kilkunastu laty krawiectwo damskie było intratnym zawodem a dziś praca dziewcząt obniżyła cenę do niemożebnych granic. Córka moja pracowała u krawczyni za *6 złr. miesięcznie.* Dalej tracimy wiele czasu na poprawkach, majster bardzo często źle przekroi a potem trzeba 4, 5 razy zmieniać i poprawiać, a za to nikt nie płaci. Jeżeli chcemy nasze położenie poprawić, to organizujmy się. Hromada wełykij człowik.

Tow. Wojtoń wzywa do zbierania funduszów, gdyż to majstrom zaimponuje i będą się z nimi liczyli. Zna się na tem, jak koń fiakierski i zapewnia, że bez pieniędzy nic się nie da zrobić. Odbierajmy sobie od ust a składajmy ażebyśmy w razie walki nie byli bez amunicji.

Tow. Hanuszewski zwraca uwagę na nadużycia żydowskich kupców, którzy biorą bezprawnie miarę i dają krawcom do roboty i w ten sposób robią fachowcom konkurencję.

Tow. Segeta myśli, że ta sprawa nie należy do robotników, niechaj majster sam broni swoich praw; nas to nie obchodzi. Majstrowie także stali się wyłącznie handlarzami. My się organizujmy, ażeby nas nie wyzyskiwał ani majster, ani handlarz. Po wyczerpaniu dyskusji przyjęto rezolucje i wybrano do komitetu tow. Segetę, Kotysiewicza i Wunderlicha.

Tow. Wunderlich uprasza tow. Daniluka, ażeby umieszczał sprawy i skargi robotników krawieckich w „Pracy“.

Tow. Daniluk wita starych kolegów, jako nowych towarzyszy w obozie socjalistycznym. „Praca“ jest zawsze na usługi potrzebujących jej pomocy. Wnosi okrzyk niech żyje *międzynarodowa socjalna demokracja!* co zgromadzeni powtarzają 3 razy z niekłamanym zapałem.

Poczem przewodniczący zamyka posiedzenie.

Poranek Waryńskiego.

W obecności kilkuset robotników obojga płci odbyła się dnia 18. października w sali parku Kilińskiego uroczystość ku uczczeniu pamięci męczennika świętej naszej sprawy, Ludwika Waryńskiego.

Sala była przystrojona w emblematy partji socjalistycznej i czerwone sztandary. W środku sali wznosiła się mownica, a za nią zdobił ścianę portret Waryńskiego, otoczony wieńcem czerwonych kwiatów.

Uroczystość rozpoczął tow. Mańkowski, poczem tow. Daniluk w obszernym, a treściwym odczycie przedstawił życie i działalność Waryńskiego, pracę jego w Warszawie i Krakowie i Lwowie, dając zarazem krótki pogląd na rozwój ruchu robotniczego u nas, w którym Waryński wybitną odegrał rolę. Każdy z towarzyszy, który był na uroczy-

stości obecnym, wie teraz, kim był Ludwik Waryński, i dlaczego jego pamięć czcimy, niech więc pouczy tych, którzy przybyć nie mogli, ażeby wiedzieli, co nasze stronnictwo w Waryńskim straciło, jakim był mąż, który nam przykładem być winien.

Następnie zabrał głos tow. Hałaciński i w podniosłej mowie, pełnej uczucia, wyraził żal, który czujemy wobec tak strasznego końca i tak ciężkiego życia.

Poczem nastąpiły deklamacje wygłoszone przez tow. Faulhamera, Borysiewicza „Wicznyj rewolucjoner“ Iwana Franka (po rusku), Żelaszkiewicza i Hudeca, który wygłosił prześliczny wiersz B. Czerwieńskiego „Skon Jana Hłasko“.

Tow. Schindler wezwał wobec grobu Waryńskiego do solidarności, jednoczenia się i ścisłej organizacji wszystkich robotników.

Krótką przemową uroczystość zakończył tow. Eljasiewicz.

W końcu tow. Diamand zawiadamia zgromadzenie, że w tych dniach, gdzie lwowscy robotnicy czczą pamięć męczennika i bohatera, który krwią swą spłacił dług, który nasze społeczeństwo winne było postępowi, delegacja polska we Wiedniu stała się zawadą postępu w Austrji uchwałą, sprzeciwiającą się wprowadzeniu powszechnego tajnego głosowania. Stawia zatem wnosek, ażeby zgromadzeni robotnicy upoważnili tow Daniluka i Mańkowskiego do wysłania na ręce prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego i posła Lewakowskiego następującej depeszy:

„Zgromadzeni w sali parku Kilińskiego robotnicy wyrażają oburzenie z powodu stanowiska Koła w sprawie zmiany ordynacji wyborczej, uchybiającego honorowi narodu, wobec opinji Europy. Odpowiedzialność za ten czyn spada na Koło i stany, które ono reprezentuje. Skutki zaś uciskania swobody ludu stany te same sobie przepiszą. *A. Mańkowski, J. Daniluk*“.

Galerja majstrów.

Majster krawiecki p. König, dokłada wszelkich starań, aby robotnicy jego nigdy nie dostawali w ręce znaczniejszej gotówki, wychodząc z tej zasady, żeby, jak mówi, robotnik nie uczuł się „panem“ i mając kilka guldenów w kieszeni niezechciał p. majstra słuchać. Urządza to zaś w bardzo pomysłowy sposób, np. robotnikowi, mającemu przypuśćmy 2 sztuki na ukończeniu w piątek, daje inną robotę zrobić do próby, tak że robotnik żadnej z tych robót do soboty skończyć nie jest w stanie, za nie wykończoną zaś robotę z zasady nie płaci.

Tak postąpił p. König z robotnikiem Galewiczem, który miał w sobotę zrobione dwa wierzchy, należało je tylko odprasować, a dwa zrobione do próby, i zażądał obrachunku. Majster żądaniu temu odmówił, dowodząc, że robota nie jest ukończoną i po długich targach dał mu guldena odczepnego. Galewicz jest żonatym i ojcem dwojga dzieci, które o głodzie prawie musiały czekać do poniedziałku, aż ojciec robotę wykończył.

P. König zapomniał widocznie, że przed kilku laty, będąc sam robotnikiem, bardzo stanowczo domagał się zapłaty tygodniowej za robotę, nad którą często jeszcze 2—3 dni robić musiał.

A oto inny fakt brutalnego wyzysku przez p. Königa, na robotnikach praktykowanego:

Tow. Michał Łaszkowski, terminował u p. Königa, przez lat cztery, w 3 pierwszych latach nie dawał mu majster zupełnie nic, a na wikt chodził do klasztoru Dominikanów, w czwartym dopiero roku dawał mu jeść. Po wyzwoleniu dał mu p. majster hojne wynagrodzenie 4 (cztery) złr. tygodniowo bez wiktu, z czego potrącał mu 1 złr. tygodniowo na dług 20 złr., które majster na wpis i wypis Łaszkowskiego zapłacił. Zapytujemy tu każdego bezstronnego człowieka, czy chłopak który przez cztery lata, w których przez trzy pierwsze nic majstra nie kosztował, od godz. 6. rano do godz. 1—2 w noc na majstra pracował, nie zasłużył sobie na to, aby ten majster pokrył za niego wydatek na wpis i wypis? Łaszkowski spłacił w ten sposób 13 złr., żyjąc z 3 złr. tygodniowo, aż wreszcie, widząc że u majstra nic nie wskóra, udał się do p. majstrowej z prośbą, aby ona wstawiła się u męża, iżby mu resztę długu ściągał po 50 ct. tygodniowo, gdyż chciałby sobie kupić koszulę, bo mu się wszystkie podarły. Majster dowiedziawszy się o tem od żony, zwymyślał go i groził, że go wybije, jeżeli nie będzie spokojnym i nie będzie szył tak długo, aż dług odrobi — a potem może sobie iść, gdzie mu się podoba, gdyż więcej mu nie da, a na pieniądze czekać nie myśli.

Łaszkowski lekcją tą zbudowany, uczynnego majstra porzucił natychmiast. König zatrzymał mu „Lehrbryf“ i nie chce mu go oddać, aż po zapłaceniu 7 złr., a prócz tego grozi mu aresztem.

Trzeci robotnik Pawłowski, pracuje u Königa za 6 złr. tygodniowo od godz. 7. rano do 1—2 w nocy. Ażeby zaś majster nie musiał opłacać stróża, kiedy Pawłowski wychodzi do domu, każe mu wyskakiwać oknem na ulicę, umieszczonem na dwa i pół metra od ziemi. Robotnik ten mieszka aż na Zniesieniu.

Chłopak terminujący już 3 rok u Königa za pracę od 7. rano do 1—2 w nocy otrzymuje 20 ct. dziennie na wikt. Majster kładzie się po obiedzie spać i spi aż do 6. wieczorem. Potem się po warsztacie pokręci, lub trochę roboty „przyrychtuje“, następnie kładzie się na sofkę, stojącą w pracowni i popijając herbatę uważa na terminatorów i czeladź, aby pilnie robili, a biada chłopcu, który nad robotą zdrzemnie.

Z Stanisławowa donoszą: P. Fricz, cechmistrz ślusarzy, kowali itd. w Stanisławowie, trzyma się ściśle ustawy przem., załatwiając sprawy korporacji w ten sposób: W pracowni p Pachmana pewien robotnik, pracując przy kotle, skrzyczał chłopaka, że mu źle trzymał młot. Chłopak zpokrewniony z p. cechmistrzem poszedł do matki ze skarga — matka udała się do cechmistrza (swego brata), ażeby on jako „przełożony korporacji“ sprawę tę załatwił. Cechmistrz natychmiast spełnił swój urząd: wpada jak bomba do warsztatu p. Pachmana, łapie robotnika za włosy i bije w twarz, aż go pokrwawił. Na krzyk i gwałt zbiegli się wszyscy sąsiedzi, pytając, co się stało. Jedni mówili, że biją a drudzy poczęli wołać, że p. cechmistrzowi w głowie się pomięszało. Na zakończenie operacji p. F. ryknął do chłopaka: idź do policji, niech go policja zabierze i ukarze. W taki to sposób załatwia p. cechmistrz sprawy korporacyjne.

Różności.

Koryto robotnik pracujący przy „Kehlmaszynie“ w fabryce stołarskiej braci Wczelak d. 29. bm maszyna wyrwała mu część lewej ręki. W tejże fabryce przed dwoma tygodniami stracił robotnik Pichler palec.

— **Biuro statystyczne** Wydziału krajowego wydało bardzo ciekawą pracę statystyczną opracowaną na podstawie dat urzędowych pod tytułem: „Wybory do sejmu krajowego w r. 1889“. Z zestawień tych wynika, że mimo, że ilość ludności znacznie wzmogła liczba wyborców (ludzi płacących pewną sumę podatku bezpośredniego) w przerażający sposób maleje. Jestto urzędowem potwierdzeniem stanu rzeczy stojącego w jaskrawej sprzeczności ze zdaniem naszych „ekonomistów“. Liczba drobnych majstrów i drobnych gospodarzy, z każdym rokiem się zmniejsza, a zatem proletaryzuje. Idziemy drogą europejską mimo że nasi uczeni wołają u nas nie ma miejsca dla teorji europejskich, socjalizm nie dla nas.

— **Dobrobyt w Londynie.** Według ostatnich spisów ludności, cyfra nędzarzy w Londynie, nie mających żadnego zajęcia i na krętych drogach poszukujących środków do życia, stanowi 0,9°/₀ ludności. Ludzi bardzo biednych, wyrobników, którzy czasowo mogą tylko liczyć na robotę, ma stolica Anglji 316 tysięcy, czyli 7 prct. ogólnej cyfry ludności. Miljon ludzi zarabia 18 do 21 szylingów tygodniowo, tj. sumę wystarczającą zaledwie na pierwsze, konieczne potrzeby życia. W ogóle nędzarze ostatniego rzędu i wyrobnicy, żyjący z dnia na dzień, stanowią 30 prct. ogólnej ludności.

— **Na wydawnictwo „Pracy“** złożonono: G N. 15 ct. Wit... 5 ct.

— **Na cele robotnicze** do rozporządzenia redakcji „Pracy“ nadesłali: Tow. Elasz. 62 ct., na wódkę 4 ct.

Wykaz składek dla introligatorów: „Praca“ 2 zł., drukarze 7, intr. Wiedeń 30, Stan. robotn. 1 60, red. „Przedświtu“ 11.63, Londyn 10.39, Ottynia 4, Czerlany 3.45, Stanisław p. 1.50, Londyn 7.63, pozłotnicy 1.60.—Langer od członków „Zgody“ Wiedeń 2.50.

Na towarzystwo zawodowe robotników krawieckich i krawczyń we Lwowie złożono: pracownia Kordesa 95 ct., Rosenthala 84 ct., Felińskiego 29 ct., Dublowskiego 50 ct, Lerskiego 1 zł. 12 ct., Erharda 64 ct., Hatkiewicza 1 zł. 98 ct., Kropiowskiego 51 ct., Możera 60 ct., Głodzińskiego 39 ct., Kurca 51 ct., Majera 62 ct., Słogóckiego 35 ct. Tow. Jaliewicz Wojtoń i Sołtys 50 ct. Razem 9 zł. 80 ct. *Segeta.*

Przedpłata na „Pracę“ wynosi:

kwartalnie	w miejscu	30 ct.
	z odsełką do domu	35 „
	Na prowincji	40 „
	Za granicą	50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.*

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika l. 5.

Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28. Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.